

# Turcja blokuje przestrzeń powietrzną w rejonie Iraku

#Strategia i polityka 15 października 2007

**Władze tureckie zablokowały swą przestrzeń powietrzną dla lotów z Europy Zachodniej do Północnego Iraku. Trwa też naziemna operacja przeciwko Kurdom w rejonie przygranicznym.**

Boeing 727 200 Iraqi Airways w Erbilu

Turcja postanowiła jeszcze bardziej stanowczo podjąć działania przeciw separatystycznej Partii Pracujących Kurdystanu (PPK). Bazy jej bojowników znajdują się w północnym Iraku. I ten rejon Ankara postanowiła zablokować poprzez wstrzymanie lotów nad Turcją. Chodzi przede wszystkim o loty do portu w Erbilu, położonego niedaleko Mosulu. Lecące tam samoloty muszą teraz okrążyć Turcję nad Syrią lub Cyprzem.

Decyzja Turcji spowodowała załamanie ruchu lotniczego nad północnym Irakiem. Przyczyniła się do tego m.in. podwyżka cen biletów za dłuższe i bardziej ryzykowne loty. Ograniczono także loty cargo.

Dziś rząd turecki zamierza wystąpić do parlamentu o zgodę na użycie wojska do pacyfikowania obozów bojowników kurdyjskich. Armia ocenia, że stacjonuje ich tam 3,5 tysiąca. Jeśli uzyskamy zgodę, jesteśmy gotowi zapłacić każdą cenę za tę operację - powiedział turecki premier Tayyip Erdogan.

W rejonie przygranicznym walki trwają już od dawna. W piątek Erdogan poinformował, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni armia utraciła w nich 30 żołnierzy. W pobliżu granicy z Irakiem stacjonuje 60-tysięczna grupa wojsk (w całym rejonie południowo-wschodnim - 200 tysięcy żołnierzy). Jej bazy są atakowane przez bojowników kurdyjskich, którzy przedostają się do Turcji z Iraku. Pod koniec września władze irackie i tureckie podpisały porozumienie o ich wspólnym zwalczaniu. Nie pozwala ono jednak wojskom tureckim na przekraczanie granicy.

Przedstawiciele administracji kurdyjskiej w północnym Iraku informują, że mimo to tureckie lotnictwo i artyleria ostrzeliwują wioski zamieszkałe przez Kurdów. Tylko na wioski w prowincji Dohuk spadło 250 pocisków moździerzowych. W sobotę ostrzeliwana była wioska Nezdoo, na którą spadło 8 pocisków artyleryjskich. Lotnictwo bombardowało zaś okolice Sindi. W operacjach powietrznych biorą udział myśliwce F-16 i śmigłowce Cobra.

PPK prowadzi walkę zbrojną o niepodległość Kurdów na południowym wschodzie Turcji od 1984. Dotąd w walkach zginęło 40 tysięcy ludzi. Kurdowie to 25-milionowy naród pozbawiony państwowości.

Sprawa Kurdów nabrała nowego znaczenia w związku z przyjęciem przez Izbę Reprezentantów USA uchwały potępiającej masakrę Ormian w okresie I wojny światowej. Zginęło wówczas półtora miliona ludzi. W odpowiedzi Ankara wycofała z Waszyngtonu swego ambasadora, choć administracja USA była przeciwna rezolucji. Turcja twierdzi, że rzeź Ormian nie była ludobójstwem, a wynikiem działań wojennych. Twierdzi też, że liczba ofiar jest zawyżana. Według historyków, wina Turcji nie budzi żadnych wątpliwości.

Mimo niesprzyjającej sytuacji dyplomatycznej Amerykanie próbują odwieść Turków od otwartej wojny z mieszkającymi w Iraku Kurdami. Wysłannicy administracji przebywali niedawno w Ankarze. Nieoficjalnie mówi się, że obiecali wsparcie swych sił specjalnych w walce z separatystami kurdyjskimi.



*Boeing 727-200 Iraqi Airways w Erbilu*

Turcja postanowiła jeszcze bardziej stanowczo podjąć działania przeciw separatystycznej Partii Pracujących Kurdystanu (PPK). Bazy jej bojowników znajdują się w północnym Iraku. I ten rejon Ankara postanowiła zablokować poprzez wstrzymanie lotów nad Turcją. Chodzi przede wszystkim o loty do portu w Erbilu, położonego niedaleko Mosulu. Leczące tam samoloty muszą teraz okrążyć Turcję nad Syrią lub Cypr.

Decyzja Turcji spowodowała załamanie ruchu lotniczego nad północnym Irakiem. Przyczyniła się do tego m.in. podwyżka cen biletów za dłuższe i bardziej ryzykowne loty. Ograniczono także loty cargo.

Dziś rząd turecki zamierza wystąpić do parlamentu o zgodę na użycie wojska do pacyfikowania obozów bojowników kurdyjskich. Armia ocenia, że stacjonuje ich tam 3,5 tysiąca. Jeśli uzyskamy zgodę, jesteśmy gotowi zapłacić każdą cenę za tę operację - powiedział turecki premier Tayyip Erdogan.

W rejonie przygranicznym walki trwają już od dawna. W piątek Erdogan poinformował, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni armia utraciła w nich 30 żołnierzy. W pobliżu granicy z Irakiem stacjonuje 60-tysięczna grupa wojsk (w całym rejonie południowo-wschodnim - 200 tysięcy żołnierzy). Jej bazy są atakowane przez bojowników kurdyjskich, którzy przedostają się do Turcji z Iraku. Pod koniec września władze irackie i tureckie podpisały porozumienie o ich wspólnym zwalczaniu. Nie pozwala ono jednak wojskom tureckim na przekraczanie granicy.

Przedstawiciele administracji kurdyjskiej w północnym Iraku informują, że mimo to tureckie lotnictwo i artyleria ostrzeliwują wioski zamieszkałe przez Kurdów. Tylko na wioski w prowincji Dohuk spadło 250 pocisków moździerzowych. W sobotę ostrzeliwana była wioska Nezdor, na którą spadło 8 pocisków artyleryjskich. Lotnictwo bombardowało zaś okolice Sindi. W operacjach powietrznych biorą udział myśliwce F-16 i śmigłowce Cobra.

PPK prowadzi walkę zbrojną o niepodległość Kurdów na południowym wschodzie Turcji od 1984. Dotąd w walkach zginęło 40 tysięcy ludzi. Kurdowie to 25-milionowy naród pozbawiony państwowości.

Sprawa Kurdów nabrała nowego znaczenia w związku z przyjęciem przez Izbę Reprezentantów USA uchwały potępiającej masakrę Ormian w okresie I wojny światowej. Zginęło wówczas półtora miliona ludzi. W odpowiedzi Ankara wycofała z Waszyngtonu swego ambasadora, choć administracja USA była przeciwna rezolucji. Turcja twierdzi, że rzeź Ormian nie była ludobójstwem, a wynikiem działań wojennych. Twierdzi też, że liczba ofiar jest zawyżana. Według historyków, wina Turcji nie budzi żadnych wątpliwości.

Mimo niesprzyjającej sytuacji dyplomatycznej Amerykanie próbują odwieść Turków od otwartej wojny z mieszkającymi w Iraku Kurdami. Wysłannicy administracji przebywali niedawno w Ankarze. Nieoficjalnie mówi się, że obiecali wsparcie swych sił specjalnych w walce z separatystami kurdyjskimi.